

Zdobyliśmy Puchar 8 Drużyn

Skład drużyny mistrzowskiej Pucharu 8 Drużyn:

Mateusz Laskowski, Grzegorz Osica, Kuba Urbański, Grzegorz Szymański, Patryk Madej, Kamil Konopka, Hubert Klimek, Rafał Sierhej (kapitan), Krzysztof Szymański, Michał Marcinkiewicz, Marcin Kazimierczak, Jakub Rymarski.

Piłkarski Klub Sportowy Gang Plebanii został spontanicznie założony w 2015 r. Spotykaliśmy się na tradycyjną ministrantką piłkę, tak jak robiliśmy to w prawie każdą sobotę, od przynajmniej 6 lat. W tym czasie udało nam się podnieść nasze umiejętności na tyle, aby wystartować na drugim poziomie rozgrywkowym Warszawsko-Praskiej Ligi Piłki Nożnej. 23 maja 2015 r. to symboliczna data powstania naszego klubu, gdyż tego dnia powstał fanpage drużyny na Facebooku. Później Parafia zainwestowała w nas i graliśmy już w jednolitych niebieskich koszulkach. Naszym opiekunem został ks. Wojciech Sokołowski.

Pierwszy sezon w „profesjonalnej” piłce okazał się dla nas dość łatwy. Mieliśmy tylko jedną porażkę i jeden remis w 14 meczach, co zagwarantowało nam pierwsze miejsce w grupie i awans do najwyższej ligi, w której za cel postawiliśmy sobie mistrzostwo diecezji i awans na mistrzostwa Polski.



Przez dwa lata gry w parafialnej ekstraklasie zyskaliśmy cenne doświadczenie i niewątpliwie zwiększyły się nasze umiejętności. Po dwóch latach odezwał się do nas założyciel konkurencyjnej ligi parafialnej - Pucharu 8 Drużyn.

Sezon był ciężki, doznaliśmy jedynie 2 porażek w 14 meczach, nie remisując w tym czasie ani jednego. 36 punktów na koniec sezonu dało nam tytuł mistrza ligi z dwupunktową przewagą nad zespołem MKP Tarchomin.

Kluczowy w całym sukcesie okazał się mecz rewanżowy ze wspomnianą drużyną. Po zwycięstwie 6:1 byliśmy już liderem. Michał Marcinkiewicz zdobył tytuł króla strzelców strzelając rekordowe 32 bramki, co daje średnią ponad 2 bramek na mecz. Drugi w tej klasyfikacji był Rafał Sierhej, któremu udało się strzelić 16 goli, a także zaliczyć 14 asyst, co dało mu drugie miejsce, także w klasyfikacji najlepszych asystentów ligi. Jednak najważniejsze jest to, że cały zespół spisał się fantastycznie. Jako zespół zdobyliśmy największą ilość bramek w całej lidze - 79, a straciliśmy jedynie 34. W następnym sezonie chcielibyśmy obronić mistrzowski tytuł.

Rafał Sierhej

Zapraszamy małżeństwa i narzeczonych do Parafialnego Centrum Formacji Rodziny na spotkania i konsultacje:

poniedziałki w godz. 17:00-21:00 (tel. 501 308 082)

piątki w godz. 18:00-20:00 (tel. 504 470 253)

Istnieje możliwość rozmowy w języku angielskim.

Poradnie przy kościele Świętej Rodziny: Uzależnień (alkohol, hazard, współuzależnienie)

Możliwość rozmowy w środy, godz. 18:00-19:00

Psychiatryczna (tel. 889 462 187)

Poradnia psychologiczna (tel. 720 836 720)

Coach chrześcijański (tel. 887 887 206)

Poradnia prawna (tel. 696 636 278)

Pomoc w żałobie (tel. 668 469 992)

Msze święte w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu:

w niedziele: 7:00, 9:00, 10:30 (dla dzieci), 12:00, 18:00

(II i IV niedziela miesiąca o godz. 13:00)

w dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00.

Nabożeństwa w ciągu tygodnia:

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy - środa godz. 18:00.

Następnie Msza św. w intencjach zbiorowych.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - czwartek godz. 15:00-18:00.

Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny - niedziela godz. 8:00.

Wypominki za zmarłych - niedziela godz. 6:30.

Nabożeństwa w ciągu miesiąca:

Pierwsze Soboty Miesiąca - godz. 7:15 różaniec wynagradzający

i rozmyślanie nad tajemnicami różańca, następnie Msza św. o godz. 8:00.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - I niedziela miesiąca godz. 16:00.

Nieszpory - I niedziela miesiąca, g. 17:30.

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego - II piątek miesiąca, godz. 15:00.

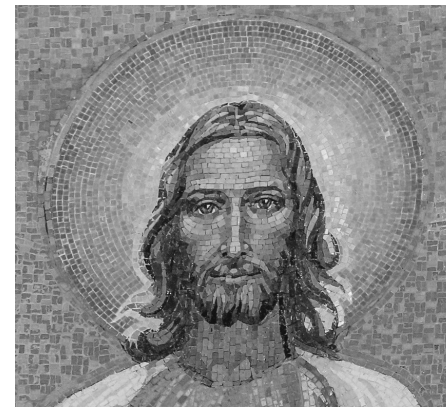
Po nabożeństwie Msza św. w intencjach zbiorowych.

Msza św. za zmarłych - w I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00,

poprzedzona wypominkami o godz. 17:30

Gazetka Parafii Świętej Rodziny

Nr 8 (126) Wrzesień 2019 r. Warszawa – Zacisze



„Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12, 50

Rodzina na Zaciszu

Czas jest dany przez Boga

Jak co roku 1 września obchodzimy w Polsce rocznicę wybuchu II wojny światowej. Jesteśmy kolejnym pokoleniem, które żyje w czasach pokoju, nie zna gorczy wojny, lęku o życie swoje i bliskich. Doceńmy trud pokoleń, które walczyły o wolność i odbudowywały Ojczyznę po wojnie i dziękujemy za to, że czasy, w których żyjemy są takim błogosławieństwem dla nas.

Wakacje w kraju zranionym przez wojnę

W tym roku byliśmy na krótkich wakacjach na Bałkanach, gdzie około 25 lat temu toczyła się brutalna wojna, określana jako najbardziej krwawy konflikt zbrojny w Europie po zakończeniu II wojny światowej. Nawet nie próbowałam zrozumieć skomplikowanej historii tego regionu, wiem że wiele czynników politycznych, etnicznych, religijnych i narodowościowych wpłynęło na dramatyczny przebieg rozpadu byłej Jugosławii. Wybierając się tam w pamięci miałam drastyczne zdjęcia, migawki reportaży pokazujące zło wojny domowej i cierpienie ludzi dotkniętych tym konfliktem. Tym czego podczas naszego wyjazdu doświadczyłam poza pięknem przyrody, krajobrazu to efekt pracy zwyczajnych ludzi. Ogromnie ujęły mnie zbocza pełne winnic, gajów oliwnych i sadów owocowych. Nie wiem, jak było naprawdę, ale wyobrażałam sobie, że gdy trwała wojna ludzie nadal uprawiali ziemię, pielęgnowali drzewa, by mogły dać owoce. Wyobrażałam sobie chwile zakończenia wojny i rodzenia się nowej nadziei i poczucia sensu.

Czasem w życiu mamy poczucie trudności zewnętrznych, kłopotów, których doświadczamy ze strony innych osób, może utrudniają nam życie jakieś systemowe ustalenia albo nasze osobiste ograniczenia. Rodzi się wtedy pokusa, aby sobie odpuścić, darować. Skoro warunki zewnętrzne i wewnętrzne nam nie sprzyjają, nie wiemy, jakie będzie przyszłościowe jutro, to może nie ma się co troszczyć tu i teraz o dobrą jakość w codzienności. A jednak warto sadzić sady, pielęgnować drzewa oliwne naszego życia. Plony z nich zebrane dostarczą potrzebnych owoców, które być może sami w końcu zbierzemy albo będą wartościowe dla innych... kto wie, być może nawet dla kolejnych pokoleń...

Chleb pieczony w czasach pokoju

Na Kaszubach w Kościerzynie jest stara rodzinna piekarnia, w której nad półkami z wypiekami widnieje napis: *Chleb to dar Boży, ale dobry chleb to efekt ciężkiej pracy piekarza*. To zdanie od wielu lat towarzyszy mojej refleksji nad tym, jak mam postępować w pracy i domu. To Bóg daje mi przestrzeń życia: pracę, rodzinę, talenty, zasoby, jednak to ode mnie zależy czy „upiekę z nich dobry chleb”, czyli czy mądrze wykorzystam to, co dostałam jako zadanie na życie. Szukam rozwiązań, pomysłów, staram się budzić na nowo nadzieję mimo różnych przeciwności, jakich doświadczam. Czasem kręcę się w wirze różnych obowiązków codziennych: praca, dom, dojazdy, zakupy, mijają kolejne dni, miesiące i lata. Nie wiem, czy to, co robię zostawia jakkolwiek trwałe ślad, nawet czasem nie widzę owoców moich starań w mojej rodzinie. Jednak fakt, że nie widzę owoców, które już teraz mogłabym dla siebie zerwać nie znaczy, że mogę zwolnić się z obowiązku pracy nad sobą czy mądrego gospodarowania czasem. Bóg daje każdemu z nas życie, które możemy wykorzystać na różne sposoby.

Obchodzona właśnie 80. rocznica wybuchu II wojny światowej jest dla mnie czasem refleksji o minionych pokoleniach, o ogromnym wysiłku, jaki wkładali ludzie w to, aby żyć dobrze i aby być gotowym na uczciwą pracę po wojnie – bo wierzyli, że ona kiedyś się skończy. Dzięki takiej postawie pola były obsiewane, sady były tak uprawiane, aby rodziły owoce, cieśle i murarze doskonalili swój fach, piekarze przekazywali swoją wiedzę młodym pokoleniom, krawcowe uczyły szycia młode adeptki, młodzież zdawała maturę i przygotowywała się do studiów: medycznych, inżynierskich, nauczycielskich. Artyści kształcili kolejnych muzyków, malarzy, aktorów. Wojna to był czas walki o przetrwanie, przeżycie, ochronienie wartości i własności. Ale to też był czas pracy nad sobą, by swoje życie uczynić mądrym, wartościowym, owocnym w czasach pokoju. Życzę aby, tegoroczny rocznicowy wrzesień rozpoczynający kolejny rok szkolny, był dla nas czasem mobilizacji sił, poszukiwania inspiracji, jak żyć dobrze i mądrze, aby żyć pełnią - najlepiej jak każdy z nas może. *Rób wszystko tak, jakby zależało od Ciebie, ufaj zawsze tak, jakby wszystko zależało od Boga - Św. Augustyn z Hippo.*

Marta S.

Dziękujemy za dobrowolną ofiarę złożoną na druk gazetki parafialnej.

Zapraszamy w niedzielę 15 września o godz. 12:00 na Mszę św. postania na misję naszej parafianki Joanny Chlebickiej. Jest absolwentką Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego i w ostatnim czasie pracowała jako koordynator digitalizacji Archiwum bł. ks. Jerzego Popiełuszki przy parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie. Jak sama podkreśla bardzo chciała wyjechać na wolontariat misyjny, gdyż od dłuższego czasu towarzyszyło jej wielkie pragnienie radykalnego pójścia za Ewangelią.

- Wyjazd na misję z Domami Serca postrzegam jako szansę doskonalenia się w miłości do drugiego człowieka, drogę odkrywania prawdy o sobie, a przede wszystkim jako odpowiedź na Boże zaproszenie i szansę rozwoju relacji z Nim. Ufam, że ta decyzja jest głęboko osadzona w Bożym prowadzeniu mojego życia - powiedziała Joanna.

Pragnę radykalnie pójść za Ewangelią



Drodzy Przyjaciele,

Niektórzy z Was już wiedzą, a z pozostałymi pragnę podzielić się moją wielką radością, że pod koniec września wyjeżdżam na 14 miesięcy na Misję na Procidę (wyspa we Włoszech), włączając się w dzieło Domów Serca.

Domy Serca to międzynarodowa, katolicka organizacja, której charyzmatem jest współczucie i pocieszenie niesione osobom ubogim, cierpiącym i samotnym. Żyjąc w kilkuosobowej wspólnotcie, naszą misję budujemy na trzech filarach – modlitwie, wspólnotcie oraz wychodzeniu do osób potrzebujących. Mając za wzór Maryję stojącą na Golgocie pod Krzyżem Syna, wolontariusze nie tyle chcą rozwiązywać problem cierpienia, ile być z cierpiącymi, wiedząc że największy ból powoduje samotność i opuszczenie w cierpieniu.

Wiem, że Włochy nie kojarzą się z kierunkiem misyjnym. Ale wiem też, że często dużo bardziej dotkliwe od ubóstwa materialnego, jest to duchowe. Cierpienie obecne jest wszędzie, przyjmuje natomiast różne formy. Na Procidzie ubóstwo ekonomiczne jest niewielkie, bądź nie ma go wcale, w przeciwieństwie do nieszczęść natury duchowej. Dom Serca został tu założony w 2013 roku na prośbę i zaproszenie mieszkańców - znając Dom Serca w Neapolu, widzieli jak wielka potrzeba tego charyzmatu jest na ich wyspie. Samotność, depresja, rozbite rodziny, choroby, nałogi, wykluczenie – obecne tam problemy są bardzo bliskie tym, z którymi też spotykamy się na co dzień. Mieszkańcy Procidy często zmagają z nimi całkiem sami. Na tej 11-tysięcznej wyspie, jak to w małej, zamkniętej społeczności, wszelkie sprawy osobiste oraz stygmatyzacja w mgnieniu oka mają wymiar publiczny. Wspólnota Domu Serca daje natomiast pewien azyl. Dzięki prostej obecności i przyjaźni, wolontariusze chcą przywracać godność każdemu człowiekowi. Dlatego nasz dom jest otwarty

dla każdego, zaś my codziennie wychodzimy na spotkanie Przyjaciółom, by towarzyszyć im w ich codziennych i niecodziennych zmaganiach. Wszystko to jest możliwe dzięki modlitwie, która przepełnia dzień wolontariuszy (msza, adoracja, różaniec).

Decydując się na misję, bardzo chciałam jechać do Ameryki Południowej, która wydawała się odpowiednim kierunkiem misyjnym o egzotycznym klimacie i ciekawej kulturze. Jednak w okresie formacji przygotowującej do misji zrodziło się we mnie wielkie pragnienie spędzenia tej misji we Włoszech. Wiedziałam o tym tylko ja i Pan Bóg. Dlatego gdy dowiedziałam się, że spośród 40 Domów Serca na całym świecie, zostałam posłana właśnie na Procidę ogarnęło mnie wielkie wzruszenie, że Pan Bóg przygotowuje moją misję tak namacalnie.

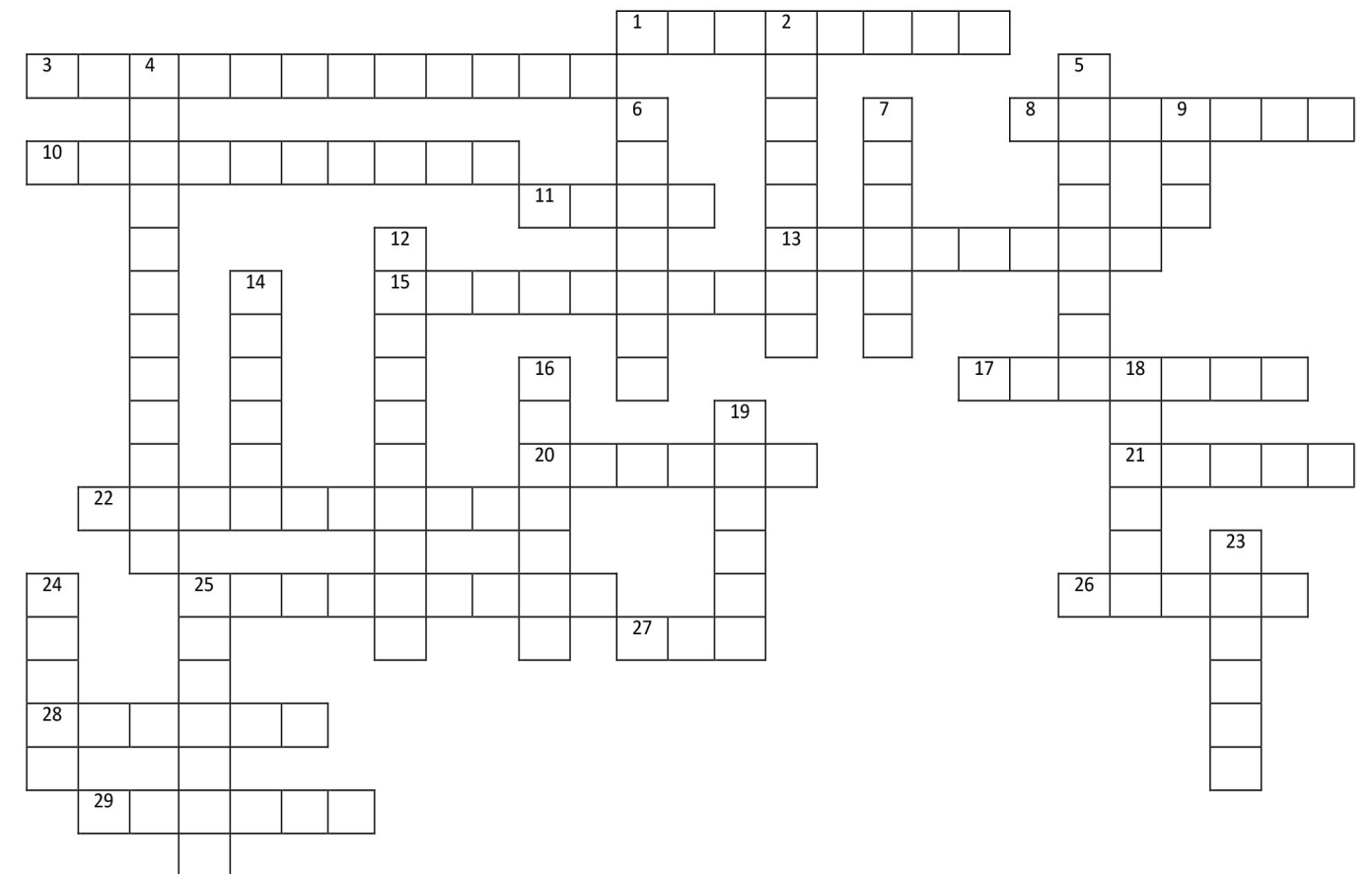
Mój wyjazd nie będzie jednak możliwy bez wsparcia – zarówno duchowego jak i materialnego. Dlatego bardzo Was proszę o modlitwę za mnie, innych misjonarzy i przyjaciół Domów Serca - nasza misja jest piękna, ale niełatwa. Wsparcie duchowe polega na odmawianiu codziennie jednej dziesiątki różańca przez cały czas trwania misji, natomiast pomoc finansowa na przekazaniu jednorazowej bądź comiesięcznej ofiary. Domy Serca utrzymują się tylko z darowizn, dlatego każda kwota jest ważna.

Wspierając moją misję, również stajecie się jej częścią! Ja zaś obiecuję zabrać każdego z Was w sercu na Procidę, a także co dwa miesiące przysyłać list z misji.

Na stronie internetowej domyserca.pl znajdziecie więcej informacji o dziele Domów Serca oraz najprostszą formę przekazania darowizny na moją misję. Już teraz bardzo dziękuję Wam za każdy wyraz życzliwości i wsparcia.

Joanna Chlebicka

Translate the words into English to complete the crossword puzzle.



Across:

- 1 KATOLICKI
- 3 CHRZEŚCJAŃSTWO
- 8 PRZEBACZYĆ
- 10 OSTATNIA WIECZERZA
- 11 WOLA
- 13 WIECZNOŚĆ
- 15 POSŁUSZEŃSTWO
- 17 KRÓLESTWO
- 20 MODLITWA
- 21 ŚWIĘTY
- 22 DUCH ŚWIĘTY
- 25 EUCHARYSTIA
- 26 OŁTARZ
- 27 ZAKONNICA
- 28 KOŚCIÓŁ
- 29 MĄDROŚĆ

Down:

- 2 WIELKI TYDZIEŃ
- 4 ZMARTWYCHWSTANIE
- 5 POWOŁANIE
- 6 WIERZYĆ
- 7 KAPŁAN
- 9 BÓG
- 12 WIELKI PIĄTEK
- 14 RODZINA
- 16 CHRZEST
- 18 EWANGELIA
- 19 NIEBO
- 23 PARAFIA
- 24 ŁASKA
- 25 ZAWIERZYĆ



Szkoła

Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś rano w kuchni mama mieszała coś łyżką w misce, gdy wyrzała przez okno i powiedziała:

- No, widać, że wakacje już się skończyły.

Przysunąłem sobie stołeczek i też wyrzałem przez okno, ale nie zauważyłem, żeby coś się kończyło. Zobaczyłem tylko dużo dzieci. Wszystkie szły w jedną stronę i miały na sobie takie ubrania, jakby była niedziela, choć wcale nie była, bo tata normalnie wybiegł do pracy.

- Zaczął się nowy rok szkolny – dodała mama. – Wiesz, trudno mi uwierzyć, że ty też kiedyś pójdziesz do szkoły.

I mama wróciła do swojej miski i łyżki. Jakby nigdy nic!

- Mamo, mamo – zawołałem – ale co to znaczy, że pójdziesz do szkoły? Pójdę i już nie wrócę? Bo tak jakoś to powiedziałaś.

Na wszelki wypadek przytuliłem mojego żółwia przytulankę, a zaraz potem przytuliła mnie mama. Trochę mnie uwierały łyżka i miska, które trzymała w rękach, ale i tak było mi miło.

- Ależ skąd! – zawołała mama. – Do szkoły chodzi się jak... o, trochę jak do pracy. Tata chodzi do pracy, ale zawsze wraca, prawda?

Pokiwałem głową.

- Wraca, ale późno – wymruczałem. – Nie chcę wracać tak późno.

Mama odłożyła w końcu miskę i łyżkę i przytuliła mnie mocniej.

- Ależ Ryjku – powiedziała. – Oczywiście, że nie będziesz wracał tak późno. A poza tym w szkole jest bardzo

ciekawie. Aż dziwne, że ci jeszcze o tym nie opowiadałam.

Coś mi się przypomniało.

- Mamo, i będę musiał nosić taką teczkę jak tata? – zapytałem.

Mama pokręciła głową.

- Nie – wyjaśniła – ale będziesz miał tornister, czyli specjalny plecak, a w nim zeszyty, książki, kredki...

Jeszcze coś mi się przypomniało.

- I żółwia przytulankę, prawda? – spytałem. – Tylko czy żółwie też mogą chodzić do szkoły? I być razem z prosiaczkami?

Mama się uśmiechnęła.

- Wiesz, co, Ryjku? Mam pomysł. Pobawimy się w szkołę i myślę, że wtedy znajdziemy odpowiedź na wszystkie pytania.

I mama ustawiła specjalnie dla mnie stolik i krzeselko, przyniosła kartki i kredki, a potem wszystko mi pokazała i opowiedziała.

Dziś dowiedziałem się, że szkoła nie różni się tak bardzo od domu. Jest w niej pani – tak jak mama – a czasem, ale rzadziej – pan. To tak jak tata. W szkole się rysuje, wycina, lepi i uczy się różnych ciekawych rzeczy – zupełnie tak jak w domu. I nawet je się tam obiad – tylko że w pokoju, który się nazywa stołówka. Jest chyba tylko jedna różnica, o której powiedziała mi mama: w szkole można poznać wielu kolegów! Więc, wiecie, już trochę bym chciał pójść do szkoły.

Wojciech Widlak

Czwartkowe spotkania dla żon i mam

Z radością zapraszamy w czwartki o godz. 10:00 na spotkania w domu parafialnym wszystkie Mamy z małymi dziećmi i Mamy w stanie błogosławionym, a także Żony, które przed południami mają taką możliwość, by do nas dołączyć. Spotkania czwartkowe mają charakter modlitewno-formacyjny oraz integracyjny. Jest wspólna modlitwa, krótkie wprowadzenie do dyskusji na zaproponowany temat i rozmowa przy stole o sprawach ważnych dla kobiet. Dzieci w tym czasie mają także okazję do wspólnej zabawy. Co jakiś czas prowadzone są też warsztaty w zakresie różnych umiejętności praktycznych, a także zapraszani są specjaliści z różnych dziedzin.

W czwartki w godz. 10:00-12:00 w domu parafialnym czekamy na Mamy.

Będzie nam miło, jeśli spędzicie ten czas z nami.

ks. Proboszcz i Mamy współtworzące spotkania



Rafał Bilicki: Byłem na misji w Domu Serca

Wyjazd na misję nie był nagłym odkryciem. Nie przeżyłem szoku na wzór nawrócenia się św. Pawła w Damaszku. Ten „mój Damaszek” trwał parę lat, ale z dużą cierpliwością drążył skałę jak woda, aż w końcu stał się pragnieniem nie do uciszenia. I w taki sposób znalazłem się na misji w Chile w Domu Serca.

Żeby opowiedzieć o całej historii i o tym, jak to się zaczęło, chciałem opowiedzieć o tym, jak to się skończyło. Moja piętnastomiesięczna misja dobiegała końca. Zacząłem żegnać się z przyjaciółmi, których spotykałem codziennie przez ponad rok. Cały ten okres spędziłem w biednej dzielnicy Valparaíso, miasta portowego, położonego tuż nad Oceanem Spokojnym. W dzielnicy powszechnie nazywanej dzielnicą złodziei, narokomanów, prostytutek i wszelkiej przestępczości. I to właśnie tam, od 10 lat istnieje Dom Serca. Dom otwarty dla wszystkich ludzi spragnionych obecności i miłości.

Czym dokładnie się zajmowaliśmy? Byciem i kochaniem. I niczym innym. Bo nic innego nie było potrzebne.

Mimi, 19-letni chłopak opóźniony w rozwoju, codzienny bywalec Domu Serca, wręcza mi kubek i pocztówkę z widokami z Valparaíso. Jest mój ostatni dzień w dzielnicy. Mimi mamrocze coś pod nosem i zakrywa oczy dłonią, żebym nie widział, że płacze. „Co ci jest, Mimi?” – pytam. „Nic, pieką mnie oczy...” – odpowiada. Wiem jednak, że płacze ze wzruszenia. Odchodzi jeden z jego „tios” (hiszp. wujków), z którym tyle razy grał w piłkę. Ten kubek i pocztówka to z jego strony wyraz największej przyjaźni. Całej wspólnocie już od dwóch tygodni opowiadał o tym, że kupi mi prezent na pożegnanie. Oszczędzać musiał bardzo długo, trzeba zdać sobie sprawę z tego, że pochodzi z rodziny, gdzie nie codziennie jest coś do jedzenia... Ale przecież w całej tej scenie nie tylko Mimi ukrywa swoje łzy. Ja również to robię. Przecież ja też żegnam przyjaciela, z którym przeżyłem tyle wspólnych chwil w ciągu tych 15 miesięcy.

Ale muszę mieć jeszcze siły, aby pożegnać innych. Chwilę później przybiega Rafaela, Eduardo, Antonella, Martina, Bastian... Żadne z tych dzieciaków nie ma więcej niż 9 lat. Przybiegły, żeby pobawić się ze mną ostatni raz, żeby powiedzieć „adios!”, choć w swoim dziecięcym pojmowaniu świata nie są w stanie wyobrazić sobie na ile czasu się żegnamy. A przecież prawdopodobnie żegnamy się na zawsze. Lecz dzieci w swojej mądrości z każdym żegnają się tak, jakby już jutro miały go zobaczyć na nowo. I mają rację, nigdy przecież nie wiemy, co przyniesie jutro.

Takiego właśnie życia uczyłem się w trakcie misji od naszych przyjaciół w dzielnicy. Byli dla mnie nauczycielami życia. Często niepewni jutra, niepewni tego, czy będą mieli co jeść, niepewni swojego zdrowia, niepewni bezpieczeństwa, niepewni tego, co się dzieje z ich dziećmi. Ale którzy pomimo tego zaczynają każdy dzień z nową nadzieją. Wierzą, że Bóg jest Panem historii, a oni jedynie otwierają się na to, co On im ześle.

I naprawdę żyją w ten sposób! Jak choćby Cecilia, jedna z przyjaciółek Domów Serca. Matka trójki dzieci, z których najstarsze, w wyniku błędu lekarskiego zostało przykute do łóżka. Dziś Diego ma 34 lata, silne napady epilepsji, a jego życie ogranicza się do minimum. Śpi, je, ogląda telewizję, czasami wyda parę dźwięków przypominających słowa (nie umie mówić). A Cecilia jest przy nim. Od 34 lat zajmując się przebieraniem i myciem Diega, chodzeniem do lekarzy, czuwaniem podczas ataków epilepsji, budzeniem się parę razy w ciągu nocy, żeby sprawdzić czy wszystko jest w porządku. I wcale nie to zadziwiło mnie w niej najbardziej. Najbardziej zadziwiła mnie radość z jaką to wszystko czyni. Nigdy nie słyszałem z jej ust skarg czy narzekań. Cecilia przyjęła los takim, jaki jest.

Jako wolontariusze Domów Serca za wzór kładziemy sobie Maryję, która stała u stóp Krzyża. Stała i, zdawać by się mogło, nic nie robiła. Im dłużej jednak przyjrzymy się tym wydarzeniom, tym łatwiej zauważymy, że jej prosta obecność była wszystkim, czego Jezus potrzebował. Tak samo my, wolontariusze, chcemy być obecni obok tych najbardziej cierpiących, tych, których krzyż jest największy. Ale jak daleko nam do Cecili, która swoją misję prostej obecności wypełnia już od 34 lat...

I tu wrócić mogę do początku całej historii. Wyjeżdżając na misję miałem 24 lata, właśnie skończyłem studia. Czułem jednak głębokie wołanie, aby wyjechać na misję. W poszukiwaniu czego? Chyba do końca tego nie wiedziałem. Będąc w Polsce myśliłyśmy często, że najważniejsze to skończyć studia, znaleźć pracę i piąć się po kolejnych szczeblach kariery. Obudować się sukcesami i często udawać kogoś zupełnie innego. Te 15 miesięcy w Chile pozwoliło mi przewartościować to spojrzenie. Co będzie, jeśli zupełnie na poważnie potraktujemy słowa Jezusa, o tym, aby nie troszczyć się zbytnio o jutro, bo „dosyć ma dzień swojej biedy” (Mt, 33-34). Dzięki misji i naszym przyjaciołom odkryłem prawdę o sercu człowieka – o tym, że nie potrzebuje ono niczego więcej jak obecności drugiego człowieka. Jego przychylnego spojrzenia, chwili rozmowy, uwagi i miłości. Jeśli miewałem momenty, gdy wątpiłem w sens swojej obecności na misji, to ostatecznie rozwiały się one w jej ostatnim tygodniu. Te wszystkie łzy, podziękowania, uściski i modlitwy nie mogły przecież kłamać. A mówiły – *dziękuję, że byłeś moim przyjacielem*. I moje pożegnanie nie było wyjątkowe. Tak właśnie żegna się wszystkich odchodzących wolontariuszy Domów Serca. Bo przecież tak właśnie żegna się przyjaciół...

Aby z tej śmierci wyrosło dobro, tak jak z krzyża zmartwychwstanie Jan Paweł II, 5.11.1984 r.

Wieczorem 27 sierpnia grupa 50. parafian udała się wraz z ks. Proboszczem do Muzeum bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Parafialne wyjście zorganizowała Joanna Chlebicka, nasza parafianka, która pracowała w Archiwum błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki, znajdującym się przy kościele św. Stanisława Kostki, jako koordynator digitalizacji.

Grupę z naszej parafii po muzeum oprowadził Pan Adam Nowosad, świadek w procesie beatyfikacyjnym ks. Jerzego Popiełuszki i członek misjonarzy błogosławionego księdza Jerzego. Mówił, że w nauczaniu ks. Jerzego należy się koncentrować na Jego wezwaniu do życia w wolności. „Wolność, to poznanie prawdy o sobie, to poznanie Ewangelii, przylgnięcie do niej i powierzenie wszystkiego, co nas dotyczy, Opatrzności Bożej i Dobremu Ojcu, który nas uchroni przed złem. Jeżeli sami zechcemy walczyć ze złem, ono okaże się silniejsze i polegniemy. Trzeba powierzyć wszystko Bogu. Wołanie o zawierzenie to jeden z aspektów nauczania ks. Jerzego. Dopiero w tym kontekście zrozumiałe stają się słowa powtórzone przez ks. Jerzego za św. Pawłem o zwalczaniu zła dobrem” - mówił Adam Nowosad.

Błogosławiony ks. Jerzy, sam żyjąc jako wolny człowiek, ograniczany jedynie miłością do Boga i bliźniego, i nas zachęcał do wstąpienia na tę właśnie drogę - mówił nasz przewodnik. Dodając, że błogosławiony wielokrotnie w swoich kazaniach przypominał, że można być wolnym nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia.

Nie jest łatwo zdecydować się pójść razem z Chrystusem do Jerozolimy. Tam cierpieć, być wzgardzonym, a w końcu ukrzyżowanym. Każdy człowiek woli raczej wygodne i miękkie życie, aniżeli życie twarde, pełne ofiar i upokorzeń. Ale na to nie ma rady, jeśli się chce po chrześcijańsku i po Bożemu przeżywać Zmartwychwstanie Chrystusa, trzeba przejść i przez trud Jerozolimy Chrystusowej - dało się odczytać na jednej z zachowanych notatek ks. Jerzego, prezentowanych w muzeum.

14 września, w święto podwyższenia Krzyża Świętego, przypada rocznica urodzin ks. Jerzego Popiełuszki. Jest to o tyle znamienne, że w miejscu wyłowienia ciała zamordowanego księdza Jerzego, we Włocławku przed zaporą, został postawiony krzyż. W 1991 r. poświęcił go Papież Jan Paweł II.

Ks. Proboszcz wpisując się do księgi pamiątkowej wystawionej w muzeum napisał: *Księżu Jerzy, powierzam Ci Parafię Świętej Rodziny, w której posługuję i nas księżu. Niech prawda Ewangelii nas przemienia i odnawia.* (27.08.2019 r.)

Nie jesteś sam

Zachęcamy dzieci, młodzież i dorosłych do włączenia się w działalność wspólnot, grup i stowarzyszeń działających przy kościele Świętej Rodziny na Zaciszu.

Nikt nie powinien być sam. Pan Bóg mówi do nas na różne sposoby, także przez drugiego człowieka, a nasze życie realizuje się we wspólnocie np. rodzinnej, parafialnej, modlitewnej. Doświadczenie wspólnoty jest doświadczeniem bezcennym dla nas, gdyż mamy możliwość spotykania się z miłością bliźniego skierowaną również wobec nas. Uczniowie Pana Jezusa doświadczyli wspólnoty miłości najpierw w swoim gronie, a potem poszli apostołować miłością innych ludzi.

W niedzielę 15 września po Mszach św. o godz. 9:00, 10:30 i 12:00 będzie okazja do bezpośredniej rozmowy z przedstawicielami różnych grup, które istnieją i działają w naszej parafii lub mają spotkania w domu parafialnym.

Szczegółowe informacje, a także programy na nowy rok duszpasterski znajdują się na naszej parafialnej stronie www.parafiaswrodziny.pl

WIECZORY CISZY

Zapraszamy **3 października**
w godz. 18:45-20:00

na pierwszy po wakacjach **WIECZÓR CISZY**
Jest to okazja do pogłębionej modlitwy,
spotkania z Panem Bogiem i z samym sobą.

Prowadzenie: ks. Robert Wielądek.
Weź ze sobą Pismo Święte i notatnik.

WIECZORY CISZY będą odbywały się
w I i III czwartki miesiąca.

KATECHEZY DLA DOROSŁYCH O EUCHARYSTII

Natomiast w II i IV czwartki miesiąca,
począwszy od października,
ks. Robert Wielądek będzie głosił katechezy
dla dorosłych na temat eucharystii,
po wieczornej Mszy św.
w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu.

Ewangeliczne dzieci miłują mocą Boga

Prawda ukryta w tych słowach jest wezwaniem skierowanym do nas. Wszyscy jesteśmy przez Boga tak ukształtowani, by przyjmować miłość Boga i tą miłością obdarzać innych. Jednak radykalna miłość objawia się w sytuacjach trudnych.

Św. Tereska miała w zakonie siostrę, której nie lubiła. Jednak ta osoba była dla świętej wezwaniem, by ją miłować, jak Jezus, pomimo, że ją drażniła i denerwowała.

W Starym Testamencie zawarte jest wezwanie, by miłować Pana Boga całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą, a bliźniego swego, jak siebie samego. To przykazanie nas wychowuje i pokazuje, jaką drogą mamy podążać. Jednak wiedza, co należy czynić i czego unikać nie jest wystarczająca. Powołanie osób wierzących w Jezusa Chrystusa idzie dalej. Jezus powołuje na drogę ucznia, który słucha Jego słów i wpatruje się w Niego.

Zbawienie, to śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, by Jego życie się w nas objawiło. Jest to dar nadprzyrodzony. Nie wystarczy tylko wiedzieć, co należy czynić, bo to wiemy, ale wykonać nie potrafimy. Potrzebujemy Mesjasza i Zbawcy, byśmy mogli przyjąć Boże życie w nas, czyli by w nas mógł żyć i działać Jezus. Nauczając Pan Jezus udzielał wielu pouczeń, ale były one przygotowaniem do działania i miłowania, tak jak Pan. Skoro Jezus nakazuje, by miłować, jak On, to znaczy, że On będzie w nas i za nas miłował.

Dziecko Boże ma w sobie naturę Bożą, która została w niego wszczepiona w czasie Chrztu świętego. Pan Bóg udzielił wielu łask, a człowiek przyjmujący łaski, nie cofający się przed nimi zostaje przekształcony tak, by Bóg mógł w nim działać, miłować i mieszkać. Zadaniem dziecka Bożego jest nie marnowanie łask, ale współpraca z Bogiem.

Wspomniana siostra była dla św. Tereski przykra, ale nie unikała jej, nie schodziła jej z drogi. Takie są ludzkie reakcje, które rzadko w rachunku sumienia rozpoznajemy. Ewangeliczne dziecko reaguje inaczej. Wierzy i ufa, że to, co je spotyka jest słowem miłującego Ojca. Jeśli ktoś nas zlekceważy, to jest to zaproszenie od kochającego Ojca.

Warto się przyglądać i pytać, o co chodzi, gdy spotykają nas przykrości. Ewangeliczne dziecko nie obraża się, nie wycofuje, nie zniechęca, ale widzi w tym miłującą dłoń Ojca przychodzącego z różnorodnymi wezwaniem.

Św. Teresa rozpoznała, że przykra dla niej siostra jest tą, którą Jezus umiłował i powołał do wspólnoty w tym samym domu zakonnym. Powołaniem św. Tereski było miłować, tak jak Jezus umiłował.

Miłujcie się wzajemnie, jak Ja was umiłowałem. Czy to znaczy, że mamy miłować wszystkich ludzi? Zanim pójdziemy do wszystkich ludzi, to żyjmy tym wezwaniem w swojej małej wspólnocie. Jeśli jest to wspólnota dzieci Bożych, to pojawia się w niej głębsza więź. Kiedy przeżyjemy wspólnotę miłości, dopiero będziemy mogli iść do innych, w tym do przeciwników i obojętnych. Wzrastając we wspólnocie wzajemnej miłości będziemy mogli pójść do świata.

Sytuacja przerastała św. Tereskę. Nie czuła się zdolna do miłości takiej, jaką ją umiłował Jezus. Tylko Jezus mógł kochać w niej i przez nią nielubianą siostrę. Powinniśmy wypełniać polecenia Jezusa. „Jeśli ktoś Mnie miłuje, będzie wypełniał Moje przykazania” (J 14, 21) Miłowanie, tak jak On miłuje, jest Jego przykazaniem i jest też sprawdzianem, jak miłujemy Jezusa.

Ewangeliczne dzieci miłują mocą Boga. Naszym powołaniem jest być jak dzieci. Mamy stawać się dziećmi. To się realizuje w nas. Dziecko prosi mówiąc: nie mam, nic nie posiadam.

Matka Boża była otwarta na działanie łaski Bożej. W Niej następowało wzrastanie poprzez wydarzenia i słowa, których nie rozumiała. Następowało w Niej rozszerzanie się naczynia duszy i współpracy z Bogiem. Matka Boża nie ma władzy nad miłością Boga, ale wiele może wyprosić, wybłagać. Stając w postawie ewangelicznego dziecka mogą zobaczyć, jak Maryja, moc Boga, który uzdalnia do miłości ponad moje ludzkie możliwości.

W miłości Bożej jest moc przemiany. W św. Teresce ujawniła się ta moc Boga. Pozwólmy, aby moc miłości Boga działając w nas, dokonywała cudów w naszych rodzinach i środowiskach.

(Na podstawie notatek słuchacza)

„O modlitwie” Alfons Maria Liguori

Jest to jedno z najśłynniejszych dzieł duchowych św. Alfonsa de Ligouri. We wstępie książki od Autora czytamy: „Wydałem już różne dziełka duchowne uważam jednak, że nie napisałem dzieła pożyteczniejszego od tej książeczki, w której mówię o modlitwie jako o koniecznym i pewnym środku otrzymania zbawienia i wszystkich łask do zbawienia potrzebnych. Niemożliwą to rzeczą dla mnie, lecz gdybym mógł, to bym chciał tę książeczkę wydrukować w tylu egzemplarzach, ilu jest wiernych na ziemi; i dałbym ją każdemu, aby wszyscy zrozumieli, jak koniecznie wszyscy musimy się modlić, aby się zbawić.” Książka dostępna jest w naszej księgarni parafialnej „Pod dzwonnica”. Zachęcamy do tej wartościowej lektury duchowej.